



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce 1/2 dolara
W Niemczech 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,

p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

O życiu ukrytem Pana Jezusa.

Nie jeden narzeka na swój niski stan i na swoje rzekome upośledzenie, iż żyje w ubóstwie i nigdy nie może pożywić się do syta, iż musi ręcznie pracować w pocie czoła i troskać się nieustannie, aby mógł utrzymać siebie i swoich, a wreszcie iż nie ma swobody należytej i wśród upokorzeń różnego rodzaju musi ulegać woli osób innych.

Tymczasem Zbawiciel świata, Bóg wcielony „Bóg z Boga, światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, współistotny Ojcu i Pan chwały, przez którego się wszystko stało, zniża się aż do przyjęcia natury ludzkiej i wybiera sobie na ziemi stan najniższy według rozumienia świata, zataja wszystką chwałę i wszechmocność swoją, gdyż nie czyni cudów przez lat 30, zataja mądrość swoją, bo nie naucza ludzi, zataja Bóstwo swoje bo żyje z pracy ręcznej jako syn cieśli i jest posłuszny Józefowi i Maryi a przede wszystkim Ojcu Niebieskiemu. Od pierwszej chwili swojego poczęcia spełnia urząd Zbawiciela, ofiarując Mu wszystkie swoje zniewagi i cierpienia na duszy i na ciele, swoją bolesną mękę i sromotną śmierć krzyżową za grzechy całej ludzkości. A żyjąc na tej ziemi, nigdy nie przyzwolił na

żadną choćby najmniejszą przyjemność ziemską. Tak objawił św. Małgorzacie z Kortony. I przykładem swoim mówi do nas: Patrzcie, ludzie, na mnie i uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca. Im więcej się poniżycie dla Boga na tej ziemi, tem większą chwałę Jemu oddacie; tem większe łaski zjednacie sobie, większy spokój wewnętrzny i większą szczęśliwość w Królestwie niebieskiem, albowiem Bogu służyć znaczy tyle co królować. On jest Panem i Ojcem waszym najdobrotliwszym, On jest najwyższym i najdoskonalszem Dobrem, On źródłem wszelakiego szczęścia, On jest celem ostatecznym, On wszystkim dla nas. Gdy tedy miłość Jego sobie zjednacie, znajdziecie w Nim „wszystko“. On was nie tylko nasyci i zadowolni na tej ziemi, ale nadto jeszcze będzie dla was „zapłatą zbytnie wielką“ w niebie na wieki. Jednak nie pierwej dostąpicie szczęśliwości w życiu duchownem, hojnego udziału w darach Ducha świętego i łatwego a słodkiego obcowania z Bogiem, aż gdy się wyzujecie z przywiązania do rzeczy ziemskich, aż odrzucicie wszystko cokolwiek żywi w człowieku pychę i zmysłowość a zatem aż zatamujecie źródło, z którego płyną wszystkie grzechy. Dwom panom naraz służyć nie można. Skoro się wyrzeczecie uciech zmysłowych i pychy czartowskiej, wówczas zaczniecie łaknąć i pragnąć dóbr nadprzyrodzonych, które daje Bóg, i będziecie nasyceni, otrzymacie sto-

króć większą nagrodę w tem życiu, aniżeli daje świat i rzeczy jego, a nadto otrzymanie królestwo niebieskie, to jest skarby i rozkosze nieskończone w niebie.

„Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Albowiem jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości“, bo „ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym“.

Bóg stworzył was na obraz i podobieństwo swoje z miłości, aby was uszczęśliwić na wieki. On jest początkiem a oraz końcem naszym. On jest miłością nieskończoną. Jemu tedy należy się od was wszelka służba, cześć i chwała zawsze teraz i na wieki. Tego wymaga od was prawda i sprawiedliwość. Wszystko cokolwiek dobrego posiadacie, jest darem Jego. Szukajcie tedy tego, co w górę jest, a nie tego, co jest na ziemi, albowiem ziemia jest tylko miejscem wygnania i próby przeznaczonem dla was na krótki pobyt.

W każdym stanie możecie się zbawić, atoli najłatwiej w stanie najniższym ubogim, bogactwa bowiem, wysokie stanowiska, wygody i przyjemności ziemskie są jakby „ciemniem“ tamującym pochod na drodze do szczęśliwej wieczności.

I rzeczywiście jest tak. Zbawiciel bowiem będąc królem nieba i ziemi i panem całego świata i wszystkich bogactw, żyje w ubóstwie przez całe życie swoje, pozbawiając się nie tylko przyjemności i wygod, ale nawet pierwszych potrzeb życia. Aby zbawić owieczkę zaginioną, którą jest człowiek, nie tylko zstąpił z nieba, aby jej szukać, nie tylko wziął ją na swoje ramiona, ale jeszcze złożył ze siebie swoje najwyższe dostojeństwo, swoje bogactwa i swoje godności i stał się ubogim, owszem najuboższym ze wszystkich ludzi. — Jak się wyraża św. Piotr Damiani, doktor Kościoła (serm. 64.): „ukrył swój szkarłat królewski pod ubranie nędzne, to jest, ukrył swoje dostojeństwo Boskie pod ubranie ubożuchnego chłopca ciesielskiego. Ten co innych ubogaca znajduje się wstanie ubogim, poddaje się ubóstwu zewnętrznemu, aby człowiek osiągnął skarby Boskie. Ten który darzy bogactwów dostatkami, z własnego wyboru staje się ubogim, aby nam wysłużyć nie ziemskie bogactwa liche i znikome, ale Boskie niezmierne i wieczne. I tym sposobem odrywa nas oraz od zamiłowania dóbr światowych, które narażają nas na wielkie niebezpieczeństwo wiekuistego zatrażenia. — Rodzi się w stajni zimnej, lichiej, otwartej na wszystkie wiatry, gdzie nie ma

ognia. Żłób z garstką słomy to jego kolebka; nędzne pieluchy Jego ubraniem i nakryciem. Jako niemowlę tuła się w Egipcie wśród ludu pogańskiego. Żyje tam, jak powiada św. Bazyli, lat siedem w ukryciu i w wielkim niedostatku. Sławny pisarz kościelny Landulf ze Saksonii podaje, iż Pan Jezus przebywając w Egipcie niekiedy głodem przyciśniony przychodził do swojej najświętszej Matki i prosił ją o kawałek chleba. Ta z boleścią odprawiała Go, mówiąc: niestety, nie mam go. Któżby patrząc i słysząc to, powiedział, że to pacholę głodne jest panem wszechświata?

Powraca do Palestyny, i osiadłszy z Maryą i z Józefem w Nazarecie, żyje w ubóstwie. Tam mieszkanie ma ubogie i sprzęty ubożuchne. Jak naucza św. Alfons Ligouri, żywi się na wzór ubogich, poprzestając na jednorazowym posiłku na dzień. Bogactwa, rozgłos, sława światowa, zaszczyty, stosunki z ludźmi będącymi na wysokich stanowiskach i wszystko co świat sobie ceni, nie miały dlań żadnego powabu. I nic dziwnego; On bowiem jako Syn Boży oglądał nieustannie Ojca niebieskiego i chwałę Jego nieskończoną, wobec której wszelkie skarby, honory i rozkosze tego świata są jakby nędzną strawą trzody chlewnej. Wszelka chwała Jego była z wewnątrz. Ubóstwo Mu towarzyszy do wszystkich miast i miasteczek, kędy przechodzi; jest z nim wszędzie i zawsze do tego stopnia, iż po trzydziestu latach życia swego mógł powiedzieć: „Liszki mają jany swoje i ptastwo niebieskie gniazda swoje... ale Syn człowieczy nie ma kędyby skłonił głowę swoją“ (Łuk. 9. 28.). Na Golgocie nie zostawia mu ani kawałka płótna na pokrycie nagości Jego. Jest ubogi w narodzeniu swoim, jeszcze uboższy w swem życiu a najuboższy na krzyżu. *Ileż to cierpień i poniżeń spotkało Go z powodu tego ubóstwa!* Ten, do którego należą wszystkie skarby będące na świecie, cierpi niedostatek niewysławiony. Wyrzekłszy się wszelkich pociech ziemskich, wybrał sobie tylko zelżywość, pogardę, trudy, utrapienia, ubóstwo i boleści; i tym sposobem staje się „mężem boleści“ (Izaj. 53.), jakoby w tem życiu śmiertelnem nie był zdolen niczego innego, chyba tylko boleści samych. On nadto nie przyjął boleści zwyczajnych, lecz podjął cierpienia sięgające do ostatecznych granic, stawszy się przez całe życie swoje najbardziej utrapionym królem męczenników. Przyjął ciało ludzkie i duszę ludzką tylko na to, aby mógł w niem ponosić boleści jak największe i tym sposobem uczcić Ojca Niebieskiego jak najdoskonalej, a

oraz pozyskać sobie przez to morze boleści miłość u ludzi. I tak uczy nas czynem, iż w każdym stanie i w każdym położeniu nawet najbardziej upośledzonym możemy osiągnąć jak największą szczęśliwość doczesną i wieczną, wołając: „błogosławieni ubodzy... biada bogaczom.“ Z łatwością byłby człowiek zrozumiał i ukochał tę naukę, gdyby jej nie ujrzał naocznie stwierdzonej przykładem samegoż Boga wcielonego.

Pan Jezus ukrywa się w pogardzonym od świata w warsztacie rzemieślniczym przez lat 30 i spełnia w nim posługi pospolite: hybluje drzewo dla Józefa, zbiera trzaski na ogień dla kuchni Maryi, zamiata izbę, chodzi po wodę do studni, odnosi robotę zamówioną do mieszkańców Nazaretu, a nieraz od ludzi, którzy Mu dostarczali zarobku, słyszy uwagi cierpkie i je przyjmuje pokornie; ogółem pracuje od świtu do nocy w pocie czoła do tego stopnia, iż nawet krewni okazują wyraźnie, iż nie wierzą w Jego Boskie posłannictwo (Jan 7. 2.). Krom Maryi i Józefa nikomu na myśl nie przyszło, iż ten młodzieniaszek, a później młodzieniec pokornie pracujący w warsztacie ciesielskim jest prawdziwym Synem Bożym i Zbawicielem świata, ale owszem mówiono powszechnie z przekąsem (Mat. 13. 55): „Iżaż ten nie jest syn rzemieślniczy? Iżaż matki jego nie zowią Marya a bracią (t. j. krewnych jego Jakób (t. j. mniejszy), Szymon (Kananejczyk) i Judas (Tadeusz)? i siostry jego aza nie wszystkie są u nas? skądże jemu to wszystko?“ Skąd on pochodzący z tak niskiego rodu i strawiwszy wszystkie lata swoje na pracy ręcznej w warsztacie niepokąźnego cieśli Józefa, a do tego w lichej mieścinie podgórskiej Nazarecie, naucza dzisiaj w bóżnicy naszej, jako nauczyciel Izraela? Stąd nikt, wyjąwszy Maryą i Józefa, nie wierzył w Jego posłannictwo Boskie a Zbawiciel znowu „nie uczynił (w Nazarecie) cudów wiele dla niedowiarstwa ich“ (to jest, mieszkańców Nazaretu).

Rzecz znacząca: Bóg wcielony pracuje ręcznie prawie przez całe życie swoje. — On mówi przykładem swoim do nas: „uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“, a osobliwie nie wstydzicie się pracy ręcznej. Ją bowiem Stwórca nakazał człowiekowi już na pierwszych stronicach pisma świętego: „W pocie czoła będziesz pożywał chleba, aż się obrócisz do ziemi, z którejś wzięty“; od pracy zależy szczęśliwość doczesna i wieczna; ona jest środkiem najwłaściwszym ku odpokutowaniu grzechów naszych, ona ochrania ludzi od większych

pokus, od próżnowania, wszeteczeństwa, pijaństwa, kradzieży, rozbojów, włóczęgostwa itp., ona hamuje nasze nieporządne chuci a utwierdza nas w cnocie a osobliwie w zamiłowaniu życia ukrytego, zaprawia do pokory, cichości, cierpliwości; ona jest lekarstwem przepisaniem od Boga naprzeciw chorobom i słabościom naszej natury grzesznej, ona przyczynia się do rozwoju władz i zdolności cielesnych i umysłowych; ona jest najodpowiedniejszym środkiem utrzymania, uczy uczucia godności własnej, daje niezawisłość; jest podstawą życia społecznego i oświaty prawdziwej, ona wzmacnia i hartuje siły człowieka, ona jest źródłem zdrowia i potęgi narodów. Robotnicy są filarami społeczeństwa, oni podtrzymują gmach jego. Oni bowiem budują kościoły, szkoły, pomniki sztuki, mieszkania, drogi i środki komunikacyjne, oni prowadzą warsztaty i fabryki, oni wytwarzają przedmioty dla ochrony naszego ciała, oni przez uprawę ziemi, chów bydła itp. gałęzi przemysłu nie tylko żywią i utrzymują miliony ludzi, ale jeszcze uprzyjemniają im żywot ziemski. Żadna praca, byle uczciwa, nie kała człowieka. Jej przeto należy się poczesne miejsce w szkołach ludowych i średnich. Ona jest obowiązkiem nałożonym od Boga nawet dla dzieci. Czas najwyższy, aby zdjąć ohydny sromotę z pracy rękodzielniczej, która za czasów przedchrystusowych była udziałem pogardzonych niewolników. Wiek XX odda z Jezusem Chrystusem należną cześć pracy fizycznej. Stańmy się raz prawdziwymi zwolennikami Boskiego Zbawiciela świata!

Skąd pochodzi ten wstręt do cielesnej pracy u warstwy średniej i wyższej u nas? — Ze szkół lichy urządzonych, a osobliwie od łacińskich i greckich autorów wykładanych w szkołach średnich, którzy wszelką pracą fizyczną pogardzają. Oni są głównym przedmiotem nauki w gimnazyjach austriackich, pruskich, rosyjskich i t. d. Według planu rządowego oni mają głównie na celu wpoić w młodzież ducha starożytności greckiej i rzymskiej, to jest, chęć używania przyjemności ziemskich i — chciwość bogactw, sławy stugębnej i ujarzmienia innych. Wyrzucić przeto ze szkół średnich łacinę i grekę z autorami pogańskimi — dla nich jest miejsce dopiero na uniwersytetach — a zaprowadzić w ich miejsce naukę rękodziel i rozszerzoną naukę literatury polskiej i autorów obcych we wzorowym tłumaczeniu. Słowianom a szczególnie Polakom wyzyskiwanym przez przemoc i wielki przemysł obcych narodów wypada jak najrychlej zmienić

w tym kierunku wychowanie młodzieży; zwłaszcza, że prawie codziennie obszary ich posiadłości przechodzą w posiadanie innej rasy. Zwłoka choćby najmniejsza powiększa grozę niebezpieczeństwa. Narody należycie nie pracujące muszą zniknąć z powierzchni ziemi. O nas niestety można powiedzieć, że „już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“ (Mat. 3. 10). Pracę Chrystus Pan każdemu człowiekowi choćby najmniej uzdolnionemu z naciskiem nakazuje pod grozą potępienia wiecznego. W przypowieści o talentach (Mat. 25 Łuk. 9) powiada: „Człowiek niektóry zaczął odjeżdżając z domu wezwał sług swoich i dał im majątności swoje. Dał jednemu pięć talentów a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia i uzdolnienia. I odjechał. Ten, który był wziął pięć talentów, robił nimi i zyskał drugie pięć. Także ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten który wziął jeden, zakopał w ziemi, skrył pieniądze Pana swego.

A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, rzekł: Panie, dałeś pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. — Rzekł mu Pan jego: dobrześ służył dobry i wierny! gdyżeś nad małym był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego. — I przystąpił też który był wziął dwa talenty, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenty: otom drugie dwa zyskał. — Rzekł mu pan jego: Dobrześ służył dobry i wierny! gdyżeś był wiernym nad małym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego.

A przystąpiwszy też, który był wziął jeden talent, rzekł: Panie, wiem, iżes jest człowiek srogi, żniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozprószył. A bojąc się odszedłem i skryłem talent twój w ziemię. Oto masz, co jest twego. A odpowiadając pan jego, rzekł mu: służył gnuśny wiedziałeś, iż żnę gdzieś nie siał, i zgromadzam gdzieś nie rozprószył: miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, a ja przyszedłszy, wzdrybim był odebrał swe z lichwą. A przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. A niepożytecznego służył wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Każdy więc nawet mało uzdolniony obowiązany jest w miarę łask i sił otrzymanych przyczyniać się do wspólnej pracy społeczeństwa; inaczej bowiem nie osiągnie królestwa niebie-

skiego, które gwałt cierpi a tylko gwałtownicy porywają je.

Stąd zwolennicy Chrystusowi obok pracy duchowej i umysłowej zajmowali się jeszcze pracą ręczną czyli raczej cielesną. I tak św. Paweł apostoł zarabiał pracą tkacką na swoje utrzymanie. Św. Grzegorz z Nazyanu i przyjaciel jego św. Bazyli, społem mieszkając rąbali drwa, obrabiali kamienie, sadzili drzewa, podlewali je, wozili taczkami ciężary i t. p. prace wykonywali tak dalece, iż na rękach ich długo były widoczne nabrzmienia i odciski. Ogółem tysiące pobożnych mężów i niewiast w różnych czasach żyjących zajmowało się obok pracy umysłowej i duchowej jeszcze pilnie i pracą ręczną, jako to: św. Benedykt, św. Bernard, św. Franciszek Borgiasz, św. Franciszka Rzymianka i krocie tysięcy Benedyktynów i Cystersów. Oni to wytrzebili odwieczne lasy w Europie, zasiali je zbożem różnego rodzaju, zasadzili je krzewy i drzewami uszlachetnionemi i nauczyli na pół dzikie ludy rozmaitych rzemiosł i rękodzieł. Tak samo i zakłady Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ uczą obok pracy duchowej i umysłowej głównie pracy ręcznej na polu, w ogrodzie i w warsztatach z wielkim powodzeniem. Przed kilku laty przybył do zakładu w Miejscu Piastowem młodzieniaszek ubogi, który cierpiał na gościec stawowy do tego stopnia, iż przez dwie zimy ostatnie w łóżku przeleżał. W kilka tygodni po przybyciu do Miejsca gdy nastały chłody październikowe zgłosił się do przełożonego, aby mu pozwolił położyć się do łóżka stosownie do polecenia lekarskiego otrzymanego w latach poprzednich. Ten zaprowadził go do warsztatu stolarskiego i tam kazał mu pracować przez kilka godzin dziennie. Tam głównie wskutek pracy fizycznej odzyskał zdrowie zupełne i po dwu latach pobytu w zakładzie nauczywszy się nieco rzemiosła podjął na nowo naukę przerwana w gimnazyum publicznem, które świetnie ukończył.

Wreszcie ukrywa Pan Jezus swoją potęgę Boską przez posłuszeństwo oddawane nie tylko Ojcu niebieskiemu, ale nawet i ludziom. Całe życie Pana Jezusa było jednym pasmem nieprzerwanem uczynków posłuszeństwa. O nim powiada św. Łukasz ewangelista (2. 51), „iż Józefowi i Maryi był poddany“ przez lat 30 przebywania z nimi. Ta cnota najszczytniejsza zawiera w sobie wszystkie inne cnoty. Przez nią tedy oddawał Ojcu niebieskiemu cześć najwyższą a ludziom najwznieślejszy przykład a oraz największą przysługę. On mawiał do zwolenników

swoich (Jan 4. 34.): „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, którzy mię posłał...“ „nie przyszedłem, aby mi słuźono, ale żebym służył drugim“; „bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale onego, który mię posłał“. Tę cnotę zaleca Pan Jezus przykładem swoim jako najpewniejszy sposób przypodobania się Panu Bogu, jako kamień probierczy świętości prawdziwej i jako zadatek i źródło wszelkich dóbr. Powiada bowiem: chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania; ... chcesz dostąpić zażyłej przyjaźni ze Zbawicielem świata, jak gdybyś był bratem i siostrą i matką Jego? bądź posłuszny i czyn wolę Bożą. Co to znaczy być posłusznym? — Jest to przyznać się do niższości swojej i mieć wolę cudzą za lepszą od woli własnej. Przez lat 30, Pan Jezus dozwala, by Nim rządzono jakoby dziecięciem, które samo nie umie rządzić sobą. Oto Słowo przedwieczne, Mądrość najwyższa, Pan wszechrzeczy, któremu się należy posłuszeństwo od wszystkich, jest posłuszny stworzeniom swoim nie tylko doskonałym, jak Maryi i Józefowi, ale nawet ludziom ułomnym a co więcej przewrotnym i grzesznikom. Poddany jest i posłuszny kapłanom swoim w Przenajświętszym Sakramencie, zstępując z nieba we mszy świętej na ich ręce; poddaje się rozporządzeniom cesarza Augusta, wskutek którego Marya musiała odbyć podróż z Nazaretu do Betleem, i lubo rozkazu tego powodem i źródłem była pycha pogańskiego monarchy, Pan Jezus jednak nie uchyla się od posłuszeństwa, bo w edykcie tego cesarza, choć grzesznym, widzi wolę Ojca swego, od którego wszelka władza pochodzi. Poddaje się woli Piłata, lubo wyrok jego jest niesprawiedliwy, bo uznaje w nim władzę zwierzchniczą pochodzącą od Boga, nie zważając wcale na jej nadużycie. Posłuszny jest oprawcom swoim, bo widzi w nich tylko wykonawców sprawiedliwości Ojca Niebieskiego, który go wydał w ich ręce, jako sam jawnie im to oznajmia, mówiąc: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano“ (Jan 19. 11).

A gdy Pan Jezus ukrył swoją wszechmocną potęgę, wyniszczywszy się aż do śmierci krzyżowej, wtedy nawet najzaufańsi Jego zwolennicy, zwątpiwszy o Jego posłannictwie zbawczem, opuścili Go. I właśnie w tej samej chwili przez to posłuszeństwo otrzymał Bóg chwałę najwyższą. A nam Zbawiciel dał przykład, ażebyśmy nieustannie poddawali Bogu wolę własną, która w szczególniejszy sposób jest naszą własnością,

w połączeniu z posłuszeństwem Pana Jezusa jako ofiarę całopalną.

Idźmy w ślady Chrystusowe; przedewszystkiem uczmy się od Niego, „iż jest cichy i pokornego serca“ w sposób niedościgniony. Będąc panem nieba i ziemi i najwyższą doskonałością, w całym ziemskim życiu swoim nie wysuwa się naprzód na czoło ludzi, nie wyróżnia się niczem i nie odszczególnia od tłumu i nie przybiera żadnych odznak swojej wielkości, owszem ubiega się o ostatnie miejsce, ukrywa i zataja się, przyjmując na siebie ostateczne ubóstwo, prace i posługi najniższe i posłuszeństwo najuniżeńsze. I tak oddaje swemu Ojcu Niebieskiemu wszelką cześć i chwałę w sposób najdoskonalszy. Na to patrząc prorok Jezajasz (r. 45.) na kilkaset lat przed przyjściem Jego mówił z zachwytem: „Tyś jest prawdziwie król skryty, Pan Izraelów Zbawiciel“. Tak naśladowując Go i ofiarując uczynki nasze w połączeniu ze zasługami Chrystusa Pana oddamy Bogu cześć najdoskonalszą, sprowadzimy szczególnie błogosławieństwo Boże na podjęte prace nasze i zjednamy sobie wielką chwałę w niebie.

Tak postępując, odbijemy na sobie jakoby żywy obraz Jezusa Chrystusa, który jest jasnością chwały Ojcowskiej. Bóg wtedy w osobliwszy sposób nas umiłuje. Jeśli Raguel witając młodego Tobiasza, rozplakał się ze wzruszenia dla wielkiego, które w nim widział podobieństwa z Ojcem starym, cnotliwym przyjacielem swoim, jakoż daleko bardziej Bóg wzruszy się ojcowską ku nam miłością, gdy ujrzy w nas podobieństwo Syna swojego? Urokiem tym ujęty nie odmówi niczego prośbie naszej.

O złych pismach i książkach.

Matka wydziera dziecku z ręki nóż, szkło, a tembardziej brzytwę i nie oddaje mu ich pomimo krzyku i nieutulonego płaczu. I mądrze czyni. Inaczej byłaby matką złą i niedbałą, matką niekochającą swych dzieci albo matką głupią, która nie rozumie swego powołania i obowiązków. Taką właśnie matką byłby i Kościół katolicki, gdyby nie ostrzegał i nie zabraniał dziatkom swoim duchownym czytania książek i pism bezbożnych, które nieobliczone szkody przynoszą ich duszy.

Jak niegdyś Zbawiciel wołał do uczniów Swoich: „strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilcy drapieżni“, — tak dzisiaj

Kościół św. musi wołać do synów swoich: strzeżcie się ksiązek i pism fałszywych, które wdzierają się do domów waszych pod pięknie brzmiącym hasłem lub nagłówkiem, a wewnątrz są pełne trucizny zabójczej — pełnej śmiertelnego jadu.

Duch św. ostrzega na wielu miejscach Pisma świętego, ażeby wierni nie wdawali się w rozmowę z ludźmi przewrotnymi, porównując słowa bezbożnych do raka toczącego ciało (Rzym 16—17, II. Tim. 2—16). Przestroga ta odnosi się tembardziej do złych ksiązek i pism gorszących. Więcej bowiem złego wyrządzają pisma, niż słowa ulotne. Nadto pisma bezbożne mają jeszcze i to do siebie, że wcisną się tam, gdzie człowiekowi przewrotnemu wstęp zawsze zamknięty.

Ojcowie Kościoła wszystkich czasów dowodzą, że czytanie ksiązek i pism bezbożnych jest grzechem i największym nierozumem. Św. Izydor pisze: „Czytać bezbożne pisma jest tem samem, co djabłu kadzidło palić“. A św. Hieronim strofując za to samo chrześcijanina swoich czasów, tak się do niego odzywa: „Nikt nie wsiada do łodzi dziurawej, ażeby uniknąć rozbicia się na morzu, a ty do książki bezbożnej zwracasz swego ducha, ażeby się stamtąd nauczyć katolickiej prawdy“. Najdosadniej zaś w tej sprawie pisze Tertulian: „Nikt się z tego nie zbuduje, co rujnuje; ani się oświeci tam skąd pochodzi ciemność“.

Zresztą sam rozum wskazuje, że z mętnego źródła nikt się czystej wody nie napije.

Katolika czytającego gazety bezbożne można porównać do podpalacza Kościoła Bożego, którym jest on sam według słów Apost. do I. Kor. 3—16: „Nie wiecie, żeście Kościołem Bożym?“ Ileż to już spłonęło tych żywych „Kościołów Bożych“ — przez czytanie pism bezbożnych? A takim „podpalaczem“ grozi Bóg zatraceniem: „A jeśli kto Kościół Boży gwałci, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży — święty jest, którym wy jesteście“. I. Kor. 3—17.

Pan Bóg nie może błogosławić takich chrześcijan katolików, którzy przyjmują i czytają gazety i pisma wrogie religii, podobnie jak król nie może otaczać miłością i względami tych swoich poddanych, którzy się znoszą z jego wrogami, otrzymując od nich pisma, w których on bywa łżony i wyśmiany.

Chrześcijanin katolik, który abonuje i czyta pisma wrogie Kościołowi, podobny jest do tego wyrodnego syna, który, słysząc obelgi rzucane

na jego ojca lub matkę, słucha ich z uśmiechem i płaci jeszcze szydercom za to.

Popierać gazetę bezbożną jest takim samym grzechem, jak trzymać drabinę złodziejowi, po której on wspina się do okna, by obkraść dom. Obkradają one wiernych z łaski Bożej, religii i pokoju sumienia.

Kapłani w stosunku do pism bezbożnych znajdują się zawsze w kłopotcie: Jeżeli ich nie zwalczają, nie podobają się Bogu — jeżeli zwalczają, nie podobają się ich wydawcom i redaktorom. Wierni powinni pamiętać, że tem po większej części tłómaczy się wielka nienawiść niektórych pism do sukni duchownej. Kapłani jednak temu nie poradzą. Przed nimi stoi zawsze albo — albo —. A już lepiej znosić obelgi od ludzi, niż wpaść w ręce Boga zagniewanego.

Niektórzy głoszą, że kapłani dlatego zwalczają pewne pisma, bo te psują im „interes“. Prawdę mówią. Interesem kapłana jest szerzyć chwałę Bożą i pracować nad zbawieniem dusz. Które pismo przeszkadza kapłanowi w tym interesie, musi być przez niego zwalczane, jako wrogie najśw. zamiarom Bożym.

Chrześcijanizm musi przeciwdziałać szatańskiej robocie pism bezbożnych, ale obawiać się ich niema czego. W prawdziwej swojej formie t. j. w Kościele katolickim jest on opoką, o którą rozbijają się największe burze i rozprysnie się w tysiące kropel każda fala złowroga. A rozbicie się jej tem pewniejsze, czem z większą siłą o nią uderza. Zginą w tych falach tylko ci, którzy czytając pisma bezbożne „niebezpieczeństwo miłują“. — Bo kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.

Pisma bezbożne wreszcie, jeżeli kiedy dostaną się w nasze ręce, powinny nam być tylko zachętą do kochania całym sercem prawdy Jezusowej. Są one bowiem jeszcze jednym więcej dowodem, jak człowiek bez Boga i Jego Ewangelii nisko upada.

Ks. W. Michułka.

O obowiązku i znaczeniu pracy.*)

Żyjemy w czasach, kiedy wszędzie bardzo wiele mówią i piszą o pracownikach i robotnikach, o ich prawach, przywilejach i o ich płacy. Ale sami z własnego doświadczenia musicie wiedzieć, że o obowiązkach i powinnościach

*) „Socyalne Kazania“. Ks. Władysław Gryziecki c. i k. Superior polowy.

robotników i pracowników, nikt dzisiaj nie mówi i nikt prawie słyszeć nie chce. Wicie także o tem, że moralną pracę uważają ludzie za nieznośny ciężar, że ciężką pracą nawet gardzą i ciężkiej pracy się wstydzą.

Nie chcę, aby mię kto zgał za to, iż taki cierpki zarzut bezmyślnie powtarzam. Dlatego proszę posłuchać, co sami na to powiecie. Widzimy często porozlepiane karty pośmiertne po znajomych nam rzemieślnikach, rękodzielnikach i ze zdumieniem czytamy, że nieboszczyk był obywatelem miasta, właścicielem realności i członkiem jakiegoś stowarzyszenia. Ale żadnej tam nie ma wzmianki o jego zawodzie, zajęciu i rzemiośle, o jego pracy. Rodzina nieboszczyka wstydziała się podać, że jej ojciec był majstrem krawieckim, szewskim czy stolarskim. Chociaż wiemy, że ów nieboszczyk swoją pilną pracą i zapobiegliwością doszedł do własnej realności, że pracą utrzymywał rodzinę na dostatniej stopie, a po śmierci pozostawił jej majątek i zapewnił byt na długą może przyszłość.

Dzisiaj bardzo często można czytać lub słyszeć owo zdanie, że każdy człowiek ma prawo do pracy, może przeto żądać, ażeby społeczeństwo zapewniło mu sposobność do pracy. Ale, czy nie prawda, każdy myśli przy tem, ażeby ta praca była lekką i nie długo trwała, ażeby to było zajęcie bez natężenia, bez trudu i potu, a przytem, ażeby zawsze wysoka była płaca.

Hasłem dzisiejszych czasów jest wcale nie nie pracować, a jeżeli już koniecznie potrzeba pracować, to tylko nie wiele, lekko, ale zato pobierać najwyższą możliwie płacę, dobrze przy tem jeść i pić, wiele się bawić i używać wszystkiego na świecie do syta.

Są w dzisiejszych czasach ludzie na świecie, którym nie brak ani zdrowia ani sił do pracy, a oni wolą raczej, żebrać, wolą kraść, rozbijać i mordować, aniżeli pocziwają pracą zarabiać na utrzymanie życia. Są dzisiaj zawodowi złodzieje, zawodowi rabusie i zawodowi bandyci. W czasie głośnego procesu „Wasiński i spółka“ czytaliśmy po dziennikach, że żona herszta owej spółki miała powiedzieć, iż jej wszystko jest jedno, skąd mąż bierze pieniądze, może on kraść, rozbijać rabować i mordować, ażeby tylko przynosił jej do domu wiele pieniędzy.

I ile to dzisiaj ludzi na tym Bożym świecie, szczególnie po większych miastach którzy chcą podostatkiem mieć pieniędzy, dobrze żyć i dobrze się bawić, jako tak zwani robotnicy bez zajęcia?!...

Takie materyalistyczne pogańskie pojęcie o

pracy zaczyna się wciskać także do naszych wiosek i do ich zagród. Dlatego to tak wiele ludzi obojej płci ucieka dzisiaj ze wsi do miasta, bo są tego zdania, że w mieście można lekko pracować, a przytem dobrze żyć. Wszędzie bowiem we wszystkich stanach i zawodach szerzy się owo hasło, jakby jakie nowoczesne prawo: lekko pracować a dobrze żyć.

Tymczasem już zaraz od pierwszej chwili stworzenia człowieka na świecie inne istnieje prawo o pracy, prawo ogłoszone przez Stwórcę nieba i ziemi, a zawarte w owych słowach św. Pisma: *W pocie oblicza twój będziesz pożywał chleba**), albo: *W pracach jeść z niej ziemi będziesz po wszystkie dni żywota twójgo***.

I od tego czasu, kiedy Bóg ogłosił człowiekowi owo prawo, wszystko na tym świecie bardzo się zmieniło, bo zmieniły się państwa, zmieniły się zwyczaje i obyczaje, zmieniły się niejedną raz prawa ludzkie, lecz owo prawo Boga o pracy dotychczas się nie zmieniło. Dzisiaj także, życie każdego człowieka ma być pracą ustawiczną i nieprzerwaną, pracą aż do grobowej deski.

Nikt w świecie nie został od tego prawa uwolniony. Każdy bez różnicy stanu i zawodu ma to prawo o pracy w pocie czoła wypełniać już dlatego, że jest człowiekiem. W księdze Joba czytamy wyraźnie owe słowa: *Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie****). Praca to przeznaczenie człowieka na ziemi. Stosownie do tego przeznaczenia ciało ludzkie posiada członki zdolne do ruchu i do pracy. Bo i pocóż byłyby nasze ręce, nogi i oczy, któremi nas Bóg obdarzył? Pocóż krew w żyłach ożywiająca nasze ciało? Pocóż owa siła i energia, jaką w sobie czujemy?

Praca rozumna, jak to każdy z nas z własnego doświadczenia może potwierdzić, dodaje zdrowia, pomnaża nasze siły, przedłuża nasze życie. Przeciwnie życie bezczynne i leniwe osłabia człowieka, przynosi mu szkodę na zdrowiu i skraca jego życie. Św. Jan Chryzostom wypowiedział dlatego owe pamiętne słowa: *Wszystko żyje przez ruch i pracę, a umiera przez lenistwo*. I widzimy, że wszystko na świecie rusza się, pracuje i spełnia swoje przeznaczenie, przez Stwórcę nań włożone. Stworzenia bezrozumne zawsze są w ruchu, każde z nich pracuje, jak może i umie. Słońce wschodzi codziennie, aby oświecać i ogrzewać wszystko na tej ziemi. Ziemia należycie uprawiona wydaje każdgo

*) T. Mojż. III, 19. **) T. Mojż. III, 17. ***) Job. V, 7.

roku przeróżne owoce. Wszystkie zwierzęta pracują także i zaspakajają rozmaite potrzeby człowieka. Nawet Aniołowie w niebie, owe czyste duchy, pełnią wolę Boga, sprawują poselstwa, jakie im Bóg rozdziela. Czyż przeto możliwą jest rzeczą, ażeby człowiek był wyjęty z pod tego ogólnego prawa pracy? I to ów człowiek, który został wywyższony ponad wszystkie inne stworzenia, który ma być panem i królem wszystkich stworzeń na ziemi, który, posiadając nieśmiertelną duszę, stoi najbliżej Aniołów i niebieskich duchów?!...

Dopiero praca w pocie czoła daje człowiekowi prawo do życia. Kto unika pracy, kto się boi potu i trudu, ten nie zasługuje wcale na chleb codzienny. W pocie oblicza *twojego będziesz pożywał chleba* powiedział Pan Bóg. Podobnie pisze św. Paweł w liście do Tessaloniczan: *Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je**). Człowieka, który nie chce pracować, Duch Boży odsyła do mrówki, ażeby ona nauczyła go pracy. W księdze Przypowieści takie czytamy słowa: *Idź do mrówki o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która nie mając wodza ani nauczyciela ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, coby jadła***). Kto nie chce pracować, ten nie wart, ażeby ziemia rodziła dla niego owoce, nie wart, że go święta ziemia nosi. Kto nie chce pracować, ten nie wart, ażeby go ludzie w swoim cierpieli towarzystwie, gdyż jest nieużytecznym członkiem społeczeństwa, jest jego pasożytem. Św. Paweł, Apostoł, zaklina nas wszystkich wołając: *A prosimy was bracia..... abyście sprawy wasze sprawowali i rękami swemi robili... a niczyjego nie pożądali****) Wzywa nas przeto, ażebyśmy nie mieszcili się w cudze sprawy, nikomu nie czynili przykrości, lecz aby każdy pamiętał na swoje obowiązki, i wypełniając je poczciwie, zarabiał na utrzymanie swojego życia.

W prawdzie w owem prawie Boga, o pracy w pocie czoła, jest mowa tylko o pracy ciała, lecz każdy łatwo to pozna i zrozumie, że w niem zawartą jest także praca duchowa. Jak bowiem każdy człowiek oprócz ciała posiada także duszę, obdarzoną wieloma szlachetnymi władzami, tak samo obok pracy ręcznej jest także praca duchowa. Tej pracy duchowej ludzie oddani pracy ręcznej nie chcą nieraz uznać i zrozumieć, lecz bardzo często jest ona z większym połączona trudem i napięciem, aniżeli praca ciała. Na szerokim polu nauk wszelkiego

rodzaju pracują ludzie od dawien dawna z mrówczą iście pilnością i wysiłkiem. A najlepszym tego świadectwem jest niebawomy dzisiaj postęp w podbiciu i zużyciu wszystkich sił przyrody. Świadectwem tego są także owe liczne wynalazki i odkrycia nowoczesne dla dobra całej ludzkości dokonane.

Praca ciała w wielu razach nie da się odłączyć od pracy ducha. Kto pragnie wydobyć owoce z ziemi, musi dobrze się nad tem zastanowić i pomyśleć, jakby należało urządzić całą pracę, ażeby tych owoców jak najwięcej wydobyć i w jak najlepszym gatunku. Nadto człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga i przeznaczony do wiecznego duchowego życia, został przedewszystkiem do duchowej powołany pracy. Dlatego to św. Paweł Apostoł mówi o pracy i pracownikach *w słowie i nauce, którzy godnymi są dwojakiej czci**).

Każdy bez wyjątku człowiek ma przez Boga włożony obowiązek pracować, jeżeli nie fizycznie, to duchowo czy umysłowo, naprzód dlatego, że jest człowiekiem, a powtóre dlatego, że jest grzesznikiem. Praca bowiem jest pokutą, przez nią możemy zmyć i zgładzić zasłużoną karę za grzechy. Gdyby pierwszy człowiek był nie zgrzeszył, nie potrzebowalibyśmy tak ciężko pracować, nie podlegalibyśmy przy pracy zmęczeniu, znużeniu i cierpieniom, nasza praca byłaby rozrywką nie bez powabu i przyjemności. Odkąd zaś człowiek stał się nieposłuszny rozkazom i rozporządzeniom Boga i odważył się przekroczyć Jego prawo, odtąd praca stała się dla niego ciężarem i karą za grzech. Ziemia nieuprawiona zaczęła wydawać same ciernie i głogi; człowiek mógł wydobywać z niej pożywienie jedynie z wielką trudnością i z całym napięciem swoich sił. (Dokończenie nastąpi).

*) 1. do Tym. V, 17.

OD REDAKCYI.

Sprostowanie: W numerze 6 z dnia 15 czerwca b. r. str. 46 wiersz 27 zamiast „ziemi“ ma być: „obszarów“.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

P. Stanisława Tarnawska Bykowiec 10 k., p. Dr. Mączka Kraków 10 kor., p. Andrzej Szermerski Lichtenberg 7 k., p. Hipolit Ciemirski Strzyżów 2 k., Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie 300 k., p. Józef Maryński Kołomyja 4 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 5 k. 60 h., Zwierzchność gminy Siedliska 10 k., Grzegorz Synowiecki Siedliska 2 k., Ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 30 k., p. Sabina Bylinianka Lwów 10 k., p. Fr. Niemczewski Chorowice 20 k., p. Anna Torasiewiczowa Putiatyńce 10 k., Ks. Michał Gardziel Sieklówka 15 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.